

Poznań, 20 grudnia. Widzieliśmy, jak w kolei ostatnich lat kilkunastu powstawały na zachodzie różne, sprawie wolności i braterstwa narodów poświęcone dzienniki. Wszystkie jednak z kolei upadły: jedne pod brzemieniem własnej niemocy, inne, a takich było najwięcej, pod wpływem owych rozlicznych potęg i stosunków, które w dzisiejszej Europie stoją jeszcze na zawadzie braterstwa i wolności narodów. Wspomniemy tu tylko o jednym z pierwszych i o jednym z ostatnich pism tego rodzaju: o paryskiej Tribune des peuples (z r. 1848) i o genewskiej Espérance (z r. 1860). Otóż zdaje się, że nowy bohater tejże samej wielkiej myśli międzynarodowej, gotuje się zająć opróżniony posterunek. Oby więcej miał powodzenia i trwałości od poprzedników! Mamy właśnie przed sobą pierwszy, z d. 14 b. m. i r. datowany numer czasopisma, które pod tytułem: Le droit des nations (Prawo narodów) tymczasowo raz w tygodniu, od nowego zaś roku codziennie, w Brukseli, wychodzić zamierza. Poniżej napisu tytułowego świecą, jako godło nowego dziennika, słowa Sismondego: „Les peuples ne sont pas faits pour les gouvernements, mais les gouvernements pour les peuples” (Ludy nie są stworzone dla rządów, ale rządy dla ludów). Samże dziennik zaczyna od programu, który stanowi zarazem wstępny artykuł pierwszego numeru.

„Porównywno często”, powiada ten program, „narody do wielkich rodzin, a porównanie to tem trafniejszym będzie, kiedy, zapytując dziejów, postrzeże się na każdej ich stronnicy, że narody, podobnie jak rodziny, przechodzą okresy niepowodzeń i świetności, upadku i odrodzenia. Otóż co szczególnie wiek nasz cechuje, to właśnie ta odrodzenia czyli raczej te wskrzeszenia narodowe. Jaki jest powód tego zjawiska? Oto ten, że państwa nie wyznają już zasad politycznych, albowiem nie rządy to już, ale raczej same narody, początkują w bojującej polityce. Działalność więc rządowa ustępuje wszędy pierwszeństwa działalności narodowej.”

Po dłuższym wykładzie teoretycznym powyższego założenia, przychodzi różne praktyczne i formalne objaśnienia, a mianowicie: czemu nowo powstający dziennik Belgią właśnie obrał za środek dziennikarskiej działalności w interesie narodów? Zbierając w jedno swoje wywody, powiada program, że godłem nowego dziennika będzie: „Wojna carzomowi; pokój narodom; reformy ekonomiczne”, i dodaje: „Redakcja dziennika biorącego na się międzynarodowe to zadanie, musiała przypaść komitetowi pisarzy belgijskich, polskich, węgierskich, włoskich, rumuńskich itd., to jest ludzi, którzy poświęcili swój żywot obronie bojujących narodów.” W dalszym ciągu owego pierwszego numeru spotykamy osobny artykuł rozumujący pod napisem: La Pologne (Polska), w którym autor dzisiejszej Polce przyznaje zasługę wynalazku biernego oporu. Wyczytujemy nadto wzmiankę, iż dziennik zamieszczać będzie, prócz innych, także korespondencje z Polski, Rosji i Księstwa Poznańskiego.

— Dzienniki niemieckie podając wiadomość o udzieleniu margrabi Wielopolskiemu przez cesarza Aleksandra, orderu Orła Białego, dodają, iż to jest najwyższy polski order. Otóż gruba w takiej niby objaśniającej wzmiance tkwi pomyłka. Order Orła Białego był niegdyś najwyższą oznaką honorową w Polsce, ale dziś nią już nie jest dla tej prostej przyczyny, że żadnych już zgoda nie masz orderów Królestwa Polskiego. W epoce od r. 1815 do 1830 było ich trzy: Orzeł Biały, Św. Stanisław (o 4 klasach) i krzyż wojskowy Virtuti Militari (o 5 klasach). Po

r. 1831 zniósł cesarz Mikołaj dawne statuta tych orderów, umorzył całkiem wojskowy order Virtuti Militari, order zaś Orła Białego i Św. Stanisława zaliczył do pocztu orderów cesarsko-rosyjskich, zmieniając ich statuta, ich zewnętrzne odznaki, a samą tylko dawną nazwę zostawiając. Tak więc dzisiejszy order Orła Białego nie jest żadnym polskim, ale cesarsko-rosyjskim orderem; nie jest także najwyższym, ale jednym z najniższych, bo przed nim idą order Św. Jerzego, Św. Andrzeja, Św. Włodzimierza, Aleksandra Newskiego, a nawet, jeżeli się mocno nie mylim, Św. Anny; wreszcie zewnętrzne odznaki dzisiejszego rosyjskiego Orła Białego nie prawie nie mają już wspólnego z dawnym polskim Orłem Białym: bo wstęga jego z jasno błękitnej zmieniona została w ciemno szafirową, a orzeł biały, który jaśniał dawniej na krzyżu, w czarnego, darte go rosyjskiego orła, który tylko na piersiach swoich małego orzełka polskiego ukazuje.

Npan raczył nadać cesarsko-tureckiemu wielkiemu admirałowi Mehemed Alemu paszy, order orła czerwonego pierwszej klasy.

Berlin, 19 grudnia. Na radzie ministeryalnej, która się wczoraj pod prezydencją króla odbyła, zajmowano się, jak słycać, oznaczeniem polityki, jakiej rząd w obec sejmku trzymać się zamysła. Prócz tego rozbiegano projekta do prawa, które przyszłemu sejmowi przedłożone być mają. — Książę następca tronu wyjechał wczoraj wieczorem do Londynu. W towarzystwie księcia znajdował się naczelnik wielkiego sztabu jenerałnego, jenerał-porucznik Moltke i trzech adjutantów. W drodze połączą się z księciem Pruskim książę gotajski i ks. Ludwik heski i nad Renem, narzeczony księżniczki Alice, drugiej córki królowej angielskiej. Pogrzeb zmarłego księcia Alberta odbędzie się w przyszły poniedziałek. Na obrzęd ten udają się również królowie Belgów i hanowerski.

— W obecnym półroczu zimowym uczęszcza na akademię gospodarczą w Eldenie 31, w Poppelsdorfie 84, w Prószkowie 50, w Waldawie 41 studentów. Z ogólnej tej liczby 206 jest zagranicznych 60: z 146 krajowców przypada na prowincję nadreńską 28, na prowincję pruską i Śląsk po 27, W. Ks. Poznańskie 21, Brandenburgią 17, Pomeranią 11, Westfalią 9 i prowincję saską 6.

KROLESTWO POLSKIE

Warszawa, 16 grudnia. Dzisiejsze dzienniki tutejsze ogłaszają:

„Najjaśniejszy Pan, raczył najmiłościwiej mianować kawalerem orderu orła białego, hrabiego Aleksandra Wielopolskiego, margrabiego Gonzagę Myszkowskiego, członka nieustającego rady stanu Królestwa Polskiego.”

Z powyższego ogłoszenia pokazuje się, że margrabia Wielopolski musiał już dostać dymisy z urzędów swoich ministra oświecenia i ministra sprawiedliwości, jakkolwiek o tej dymisji urzędowe dzienniki dotąd milczą.

— Wczoraj o godzinie 9 rano przewiezione zostały z domu na Nowym-Swiece, do stacji kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, zwłoki ś. p. Tomasza hr. Potockiego, dla dostawienia ich do Koniecpola, i złożenia w tamiecznych grobach rodzinnym.

— Nadsyłają nam z Angustowskiego reklamacyą przeciwko niektórym wiadomościom, podanym dawniej z tamtych stron w Dzienniku Poznańskim. Rzecz o nabożeństwie

odbytym za ś. p. arcybiskupa Fijałkowskiego w mieście Władysławowie pomijamy, jako już zkad inąd sprostowaną. Reklamant twierdzi nadto, iż wiadomości o przyczynie zamknięcia seminarium Tykocińskiego, jakoby przez administratora dycezyi, księdza Chomińskiego, zarządzonem, jest fałszywą. Nie ksiądz Chomiński, ale księży Misjonarze wydali 17 kleryków z rzeczonego seminarium, wedle swego widzieli się i bez odniesienia się do konsystorza, a wydali nie za antyrządowy sposób myślenia, lecz za upominanie się tychże o polepszenie stołu. Ksiądz Chomiński natomiast zadekretował, czy też ma zadekretować powrót oddalonych kleryków do seminarium. Co do koloru jakoby złotego a nie czarnego trumny na katafalku podczas jednego z nabożeństw żałobnych za arcybiskupa Fijałkowskiego, reklamant twierdzi, że kolor zaczepiony nie był złotym, ale czerwonym, tak ze względu na dostojność księcia kościoła, jak ze względu na powszechny w tej mierze obyczaj na Litwie.

— Tutejszy korespondent do Czasu wspomniawszy o śmierci wielorako i wysoko zasłużonego Tomasza Potockiego, powiada:

Po zniesieniu Towarzystwa Rolniczego stracił Potocki nieco wziętości, gdyż zostawał w poufnych stosunkach z p. Wielopolskim, którego był bliskim krewnym. Przebaczone jednak zacnemu Tomaszowi to zbliżenie się, bo wierzone, iż on szczerze chciał i potrafiłby na nowym swoim stanowisku służyć krajowi. Wszedł w ostatnich czasach do rady stanu, której był najświetlejszym i najpożyteczniejszym członkiem. Przemawiał zawsze w interesie potrzeb narodowych, a śmierć jego przed wejściem projektu oczyszczenia z urzędu na radę stanu, jest i pod tym względem wielką stratą; gdyż nie ulega wątpliwości, że w kwestyi, którą znał dobrze i dla której całe życie pracował, mógł być dla innych radców światłem i kierownikiem. Silnie przejęty duchem narodowym, odpychał owe pojęcia feudalne i arystokratyczne, które niestety z dawną wciśkały się w umysł małej wprawdzie części szlachty i niektórych panów, wywaradawiając ich i kosmopolityzując; prawdziwie oświecony, łączył z gorącą miłością kraju, miłość wolności i liberalne pojęcia, które są nierozdzielne w każdym szczerym Polaku.

Tenże korespondent pisze między innemi: Młodzież wszelkich szkół pozbawiona, traci drogi czas kształcenia się; lecz to rządu bynajmniej nie obchodzi, owszem rad jest z tego, że się młodzież nie uczy i że zemścić się może utrwaleniem ciemnoty. O otwarciu kościołów nie nie słycać. Zdaje się, że jeszcze długo jak pierwsi chrześcijanie ukrywać się musimy z modlitwą, którą mieliśmy za jedyną ośrodę w przesładowaniu. Badają, śledzą, rozpijają żołnierzy, budują dla nich budy, a dla koni szopy na placach, musztrują, zabierają pieniądze ze skarbku Królestwa, więżą, sądzą i deportują. Otóż są rządy pp. Lüdersa i Platona, rządy jakich mieliśmy już pod panowaniem rosyjskiem nie mało, które jednak od tamtych przesadzać się zdają nierozsądkiem i używaniem środków, które się przeciw rządowi zwracają. Prócz działań przesładowczych powyższych skreślonych, pilnie zajmują się władze przeprowadzeniem w dzień imienia następcy tronu (18go grudnia) iluminacji. W tym celu odbywają się w policyi i u gubernatora wojennego narady, rozsyłają kurendy, puszczały wieści fałszywe o folgach i mającej nastąpić zmianie w represyi, spisują nazwiska urzędników i oficerów mieszkających od frontu, a wszystko dla tego, żeby Warszawa zajaśniała iluminacją. Jeżeli się uda iluminacja, a udać się może, bo wojskowi i cywilni urzędnicy zajmują przeszło 10,000

ZBIÓR KORESPONDENCYI

Jen. Amilkara Kosińskiego.

z lat 1815—20. Poznań, nakład Żupańskiego 1861.

(Z Czasu.)

(Dokończenie.)

Boyen udzielił list jenerała królowi. Król oświadczył „że chętnie zobaczy Kosińskiego pod sztandarami swjej armii, tymczasowo jako oficera przydzielonego (attaché à l'armée).” Uwiadomiony przez ministra jenerał, tłumacząc sobie chęć królewską przychyleniem się do swjej polityki, oświadczył swoje gotowość opuszczenia domowego zacisza, przypominając zarazem, że tylko w myśli, w poprzednim liście wyłuszczonej, przyjmuje miejsce w armii pruskiej. Jakoż zajęty myślą organizacji siły zbrojnej narodowej w Poznańskim, jenerał słuchał cierpliwie kazań o cierpliwości, zawartych w listach Royera i wystósował memoriał względem tej organizacji do ks. Radziwiłła, świadczący o jego niepospolitych zdolnościach wojskowych i o poczuciu, gdzie ognisko rycerskiej siły polskiej się znajduje. Projektuje w nim polskiego pospolitego ruszenia zamiast landwery, składającego się głównie z kawalerii lekkiej, na kształt dawnych towarzyszy pancernych, wspieranych szeregowymi, którzy mieli służyć jako dragonia z muszkietami i konno. Żąda komendy polskiej, barw i znaków narodowych.

Wkrótce potem nadeszła nominacya z 9 stycznia r. 1817 na jeneralleitnanta do dyspozycji, z pensją 4000 talarów.

Biedny Kosiński zmarł się niemało tą tajemniczą nominacyą. Pełny ufności spowiada się z swego zmartwienia Royerowi: „Król powiada, że w tej chwili nie ma dla

mnie odpowiedniego stanowiska, aby mnie użyć. Co znaczy, że nateraz niepotrzebny? Czyżby miano myśleć, że 4000 talarów zdoła podniecać moje uczucia? Ależ przysięgam na wszystko, co może być drogiem dla człowieka z honorem, że ze wszystkich błędów, które brudzą ludzkość, interesowność podła wcale mi jest nieznana... Król wspomina o mém oświadczeniu się z chęcią służyć w jego armii; minister o mojej prośbie podanej J. K. Mości, o spełnieniu moich żądań. Wpan, który znasz wszystkie pisma moje podane w tej sprawie, możesz mi wskazać owo oświadczenie i ową prośbę?.. Miałbyż to być frazes używany w tej wysokiej sferze? Miałabyż to być ostrożność polityczna na wszelki wypadek? Cóż znaczyć powinowzania ministra, że moje życzenia spełnione, obok trudności, o których mówisz w swym liście? Oto wątpliwości, które spędziły sen z moich powiek, kładę je na łonie przyjaźni... Nie mam najmniejszej wątpliwości co do charakteru jen. Boyena ale się obawiam starych lisów rutynistów w gabinecie berlińskim.”

W tymże liście oświadcza Royerowi, że przeznaczonemu mu pensji wcale pobierać nie myśli, dopóki w służbie czynnej nie będzie. Dopomina się zaś o pensyą emerytalną jenerała dywizyi w kwocie 1200 talarów, która go z Warszawy dochodzić miała, a którą obecnie rząd pruski powiolen był przyjąć na siebie. Chcąc usidlić Kosińskiego, chcieli mu dobrze zasłużoną polską emeryturę nagrodzić pensyą pruską, ale szlachetny jenerał obstawał przy niej, choć o tyle mniejszej, uważając ją za swój zaszczyt, któryby mu był drogi gdyby nawet tylko grosz jeden wynosił.

Chcąc przerwać pasmo wątpliwości pojechał Kosiński w lutym 1817 r. do Berlina. Wybierając się w tę podróż uwiadomił o swoim kroku i tak już w Warszawie znanym a powszechnie ganionym, jenerałów Dąbrowskiego i Kosińskiego. Przed odjazdem jeszcze odebrał odpowiedź a prócz tego list do jenerała Dziewanowskiego. Listy te są zanadto charakterystyczne, aby je można milczeniem pominać.

Dąbrowskiego list jest pochwalny i ocenia chlubnie motywą jenerała: „Czemuz my Polacy nie moglibyśmy naszego ducha podobnie pod rozmaitemi rządami utrzymywać, osobliwie kiedy nam go traktaty wiedeńskie zapewniły, iż w każdym podziale narodowości szanowana będzie.”

Kosiński pisze komplementa: „Wiem, że gdziekolwiek będziesz, będziesz na swoim miejscu. Polak taki, jak ty, nie zmienia się nigdy. Nasz cel zawsze jeden i ten sam; drogi mogą być rozmaite, bo zależą od okoliczności i od sposobu ich ocenienia.”

Dziewanowskiego list jest nieoszacowanym dla swjej prostoty i głębokiego poczucia narodowego. Przypomina mu najprzód figle żołnierskie w Toruniu, i dodaje uwagę: „jak to człowiek mało dependuje od siebie!” „Nie myśl przecież żeby ja ci to przypominając, chciał naganiać co robisz, albo coś robić. Broń mnie Boże, każdy ma prawo mieć swój sposób myślenia, równie iak ja, niemogący się przekonać, ahym miał ojczyznę pod berłem największego i najsprawiedliwiej obrażonego nieprzyjaciela, i ahym mógł myśleć, że zapomni kiedy czasów Zygmunów i Władysławów i że chciałby nas zrobić tem, czem byliśmy mu tak strasznymi. Nie czulem nigdy tego zapalu, którym czas jakiś pałali moi koledzy, lecz dla tego nieidąc za nimi, nie

okien frontowych, a oni łatwo zostaną zmuszeni do zapalenia świec; jeżeli się uda illuminacja, to zaprawdę będzie ona tylko nowym dowodem słabości rządu, który dla oszukania samego siebie, zmuszać musi do zapalenia świeczki i grozić karą 5 rs. za nieoświecone okno.

Aresztowania nie ustają. W tych dniach na Starém mieście zaarrestowano tłum zieleniarków. Wiadomo, że odbywały się w Warszawie nabożeństwa za pomyślność ojczyzny, otóż i zieleniarki urządziły także nabożeństwo i za to od straganów popędzili je teraz do więzienia. Z początku przekupki krzyczały, klóciły się i opierały, ale potem poszły, mówiąc: „chódźmy, dla czegoż i my nie mamy cierpieć za ojczyznę.“ Nie mogłem jeszcze sprawdzić, czy je wypuszczono, czy też jeszcze za kratkami trzymają.

Dzień 29go listopada był obchodzony nabożeństwem w wielu miastach, a pomiędzy niemi i w Mohilewie nad Dnieprem i w Żytomierzu. W Żytomierzu niedawno wojsko w niedzielę zamknęło kościół Bernardynów i nie dopuściło nabożeństwa. Ludność niewpuszczona do kościoła, zebrała się przed kościołem i w obec wojska pod gołym niebem odśpiewała hymn narodowy.

W tych dniach w Warszawie zgromadzili się deputowani od czterech dycezyji ewangelickich w Królestwie Polskim (warszawskiej, kaliskiej, plockiej i maryampolskiej), w celu naradzenia się pod kierunkiem tutejszego konsystorza, o założenie kasy wsparcia wdów i sierót pozostałych po duchownych ewangelickich.

Piszą z Podola, iż dnia 6 z. m. odbyło się w Borówce u pp. Mańkowskich, doroczne zgromadzenie akcyonariuszów fabryki narzędzi rolniczych i gospodarskich. Utrzymanie i rozwinięcie tego przedsiębiorstwa, bez zaprzeczenia zawdzięczać należy stojącym na czele stowarzyszenia pp. Emerykowi i Wac. Mańkowskiemu, hr. St. Potockiemu i Januaremu Sulatyckiemu; pierwszy z nich, Em. Mańkowski, nim przystąpił do bliższego i bezpośredniego zawiadywania fabryką, przedsięwziął podróż za granicę, w celu kształcenia się w tym fachu, aby sumiennie odpowiedział zaufaniu towarzystwa. Obecnie fabryka w Borówce, przy wystawie narzędzi rolniczych własnego wyrobu, okazała wielkie postępy, nie masz prawie narzędzia gospodarczego, któregoby zastosowanie do naszej gleby i pojęć rolniczych naszego ludu fabryka zaniedbała. Między innemi nie należy zamilczeć o szczęśliwej myśli, powziętej przez W. Górskiego i Jana Werybę Darowskiego, stawiających się na to zgromadzenie ze swoimi włościanami; myśl ta zbawienna tajemniczą przyszłych współwłaścicieli ziemskich do rozwoju i postępu rolnictwa. Wszyscy obecni podziwiali zdrowy sąd i trafność spostrzeżeń tych niespodzianych gości, przy próbach machin i narzędzi rolniczych.

FRANCYA.

Paryż, 16 grudnia. Wszystkie korespondencje do tutejszych dzienników z Anglii przesyłane świadczą o coraz groźniejszych przygotowaniach wojennych z tamtej strony Kanału. Zdaje się w istocie, cośmy już zresztą od samego początku mówili, że rząd angielski zadowolony jest ze sposobności, która mu się nadażyła, aby wydać wojnę stanom północnym, już to z potrzeby otworzenia znowu wywozu bawełny, już to w nadziei zniszczenia marynarki wojennej i kupieckiej Stanów Zjednoczonych. Słychać już dzisiaj nawet z półurzędowych źródeł, że już dzisiaj niezadowolniby się gabinet londyński wypuszczeniem na wolność owych komisarzy, lecz postawiłby zapewne warunki zmierzające ku zniesieniu blokady południowych portów, zwłaszcza że już kilka statków kupieckich angielskich u brzegów Ameryki schwytano i świeżo dostał się w ręce strażników amerykańskich angielski bryg Macbeth, który się chciał do Charlestonu dostać. Niektórzy twierdzą, że na tak wielkie rozmiary, jak obecnie, nie zbrojono już w Anglii od roku 1812. Patrie donosi, że minister marynarki zawezwał 500 kapitanów statków kupieckich, aby pod bardzo korzystnymi warunkami, wstąpili na dwa lata do służby wojennej, jako podporucznicy i porucznicy, mają bowiem niezwłocznie wszystkie rezerwy majtków powołać. Z wszystkiego zatem, co się dzieje w Anglii wnioskować można, że myślą tam stanowczo o rozpoczęciu wojny. Wiadomości

naganiam nikogo; jak z drugiej strony, gdy ojczyzna nie ma, a ktoś czyli przez skłonność wrodzoną do szlacheckich dzieł, czyli przez wyniosłość umysłu chce to rzemiosło traktować, wszystko jest zajedno w jednym lub drugim wojsku służyć, dogadza swą skłonnością, a nie grzeszy; bo może i w tem się z wielu nie zgadzam, ale podług mnie i to rzemiosło samą tylko ojczyznę poświęcone być winno. Powiesz zapewne, że ten stary radotuje... lecz pochlebiam sobie, że prędzej lub później, oddasz mi sprawiedliwość i powiesz: nie był to orzek, miał dość ograniczone pojęcie, ale był stały w swym przedsięwzięciu i niezmiennym w swym sposobie myślenia...“

Musił Kosiński oddać słusność staremu wiarusowi, wróciwszy z swojej berlińskiej podróży. „Tam,“ pisze on do Róyer, „spadła zasłona iluzji z moich oczu. Traktowany byłem przez stojących na czele rządu, jak gdyby był Chłofczykiem; zaledwie udało mi się zasłyszec nazwisko prowincji, dla której dobra byłem przyjęty do służby i powołany do Berlina... wojskowi patrzeli na mnie, jakbym wyglądał z wyspy s. Heleny na czele kilku batalionów... Mógłbym zachować toż samo usposobienie?... a powziawszy przedsięwzięcie nieruszenia grosza z pensji 4000 talarów, nie utwierdzić się w niem dopóki ta rola dwuznaczna, którą mi odegrać kazano, nie wyjaśni się?“

Charakterystycznym jest co Kosiński mówi o ówczesnej administracji W. Księstwa i o jego sądownictwie: „Zaręczano mi, że są między urzędnikami indywidua, z którymi bez pistoletów nabytych i wyciągniętych szabli, nie można spać pod jednym dachem. Jeżeli to prawda, czyliż niemożna przypuścić, że niebrak takich panów, którzyby chcieli tę

dzisiejsze z Ameryki także nie są nazbyt zaspakające. Wprawdzie w orędziu prezydenta Lincolna, którego nam treść podaje dzisiaj telegraficzne biuro Reutersa, nie ma nic stanowczego, ani nawet coś takiego, co by się bezpośrednio ścierało do sporu z Anglią, ponieważ sprawa Trentu całkiem w niem pominięta została, inne zaś szczegółów drażliwe mało znaczącymi ogólnikami usunięto; ale obok tego potwierdza się, że ministerstwo marynarki w Waszyngtonie dało zupełną pochwałę kapitanowi Wilkesowi, a co daleko jest ważniejszem, jedną z pierwszych czynności kongresu waszyngtońskiego było uchwalenie podziękowania dowódcy fregaty San Jacinto. Okazuje to niezawodnie, że kongres nie jest w usposobieniu obojętnego wysłuchania żądań londyńskiego gabinetu. Zresztą wystawia prezydent Lincoln w orędziu swoim położenie stanów północnych, szczególnie pod względem wojennym, jako nadzwyczaj zadawalniające i wyraża mianowicie radość swoją z tego, że stany Maryland, Kentucky i Missouri, które z początku nie chciały mieć w wojnie żadnego udziału, teraz oświadczyły gotowość poparcia rządu związkowego wszelkimi siłami. Constitutionnel ogłosił znowu wczoraj długi artykuł o sprawie amerykańsko-angielskiej, szczególnie ze względu na Francję, w której między innemi oświadcza, że Francja bynajmniej nie jest powołana do zajęcia pośredniczącej roli w tej sprawie, ponieważ ona nie należy bynajmniej do przedmiotów spórnych objętych oświadczeniem kongresu paryskiego z 11 kwietnia 1856. Pytanie prawne zajmuje w niej podrzędne tylko miejsce, główną zaś rzeczą jest ujma honoru i obraza, do której się Anglia poczuwa, a tego rodzaju honorowe sprawy nie dadzą się drogą pośrednictwa załatwić. A zresztą gdyby wyrok pośrednika padł na korzyść stanów północnych, czyliż Anglia poddałaby się takiemu wyrokowi? Uważa jednak należy, iż Constitutionnel jako i inne poufne [dzienniki francuskie nie sprzyjają stanom północnym i są raczej za uznaniem związku południowego. Zaczynają one teraz występować z tem zdaniem, że Francja nie będzie się mogła utrzymać na stanowisku neutralnem, jeśli nie chce się rzec zupełnie wszelkiego znaczenia na morzu na korzyść Anglii. Zdaje się, że władze francuskie w ogóle okazują się względem dla związku południowego. Dowiadujemy się np., że w ostatnim czasie schronił się mały statek wojenny Sumter do stanów południowych należący do portu Saint-Pierre na Martinice; gonili za nim Iroques okręt stanów północnych, któremu urząd portowy przystępu do portu wzbronili. Co się tyczy generała Scotta starają się dzienniki półurzędowe z pewną uprzejmością dowieść, że rząd francuski nie miał żadnego udziału w jego wyjeździe. Generał ten wdział się podobno tylko z księciem Napoleonem, którego jeszcze w Ameryce poznał, u cesarza wcale nie był, nawet z ministrem Thouvenelem się nie spotkał. Pojechał on jednak w tym zamiarze, jak powszechnie twierdzą, żeby rząd waszyngtoński ile możności nakłaniał do spokojnego i zgodnego załatwienia sprawy.

Debata pozostają wierni dla sprawy polskiej i występują w obronie księdza Białobrzęskiego. Jak we wszystkich sprawach, tak i w sprawie polskiej, tutejsze dzienniki rządowe różnią się ciągle w zapatrywaniu. Patrie wyraża się o Polsce z punktu widzenia narodowego, a Constitutionnel z punktu widzenia cesarza Aleksandra. Artykuł ostatniego dziennika zalecający Polakom „umiarkowanie“ oburzył Siècle, Presse i Opinion Nationale, ale redakcja Constitutionnela się tłumaczy, że zaleca także umiarkowanie rządowi rosyjskiemu. Więziennic i wywołanie w Królestwie obudzają tu coraz większe wrażenie.

Potwierdza się wiadomość, że rozstrzelany w Neapolu Borges jest istotnie hiszpańskim owym karlistą, którego Burbonieci umyślnie do Neapolu wysłali, jako dzielnego dowódcę gerilasów.

Dla historyi polskiej bardzo ważnem dziełem jest ogłoszony przez hrabiego Angeberga u wydawcy Amyota obszerny zbiór dokumentów pod tytułem: Recueil des traités, conventions et actes diplomatiques concernant la Pologne de 1762 à 1862.

Znaleziono podobno dwa nieznanne dotychczas ręko-

pisy Voltaira; jeden z nich zawiera komedią odegraną kiedyś w zamku pani du Châtelet, drugi zaś dalszy ciąg znanego romansu Candide.

Nie małe zrobiło wrażenie na wyższe warstwy publiczności paryskiej niespodziane doniesienie o śmierci księcia Alberta Koburskiego, męża królowej Wiktorji. Umarł on przedwczoraj o 11 w nocy, w skutek zaziębionego kataru, który się zamienił na zapalenie płuc i skończył się płucowym paraliżem. Z początku nie był on w Anglii lubionym dla swej obcej narodowości i skłonności do niemieckiego absolutyzmu; ale gdy się przekonał, że Anglików ani zgiermanizować niemożna, ani też biurokratycznie despotyzować i gdy mu dano do zrozumienia, żeby się do rządów nie mieszał, zajmował się opieką sztuk pięknych i pożytecznych przedsięwzięć i poirał sobie pozyskać szacunek i przywiązanie Anglików, jako człowiek czynny, oświecony i wspierający gorliwie postęp pod każdym względem.

Paryż, 17 grudnia. Nie dostaliśmy jeszcze orędzia prezydenta Lincolna w dosłownem brzmieniu, a treść jego, którą dzisiejsze dzienniki angielskie przytaczają, w ogóle bardzo niejasna; zdaje się być jednak rzeczą pewną, że jest napisana w duchu wojennym. Times wprawdzie powiada, że prezydent Lincoln umyślnie pokazał się powściągliwym, aby mógł politykę swoją zastosować w danym razie do wymagalności Anglii i innych mocarstw, ale Morning Post dowodzi przeciwnie, że słowa Lincolna odpowiadają chęciom i usposobieniu publiczności w stanach północnych i mają cechę wyraźnej nieprzyjaźni dla Anglii. Dzienniki paryskie dzielają także przekonanie Morning Postu i upatrują w orędziu Lincolna zapowiedź bliskiej wojny, wszakże Journal des Débats powiada słusznie, że prezydent, zachowując zupełne milczenie o sprawie „Trentu,“ chciał pozostawić jakąkolwiek możność spokojnego załatwienia tej sprawy, poruczając ją całkowicie kongresowi do rozstrzygnięcia. Ze wszystkiego zaś, co o usposobieniu kongresu donoszą nam wiadomości aż do dnia 4 t. m. widać, że niezmierną jego większość będzie za odrzuceniem stanowczem wszelkich wymagań Anglii. Potwierdza ją lista z Nowego Yorku podana już wczoraj wiadomość, że kongres jednogłośnie uchwalił zatwierdzić postępowanie kapitana Wilkesa, a Times słusznie mówi, że tą uchwałą kongres wziął na się solidarności polityki nieprzyjacielskiej przeciw Anglii. To też dzisiaj mało kto już wątpi o krwawem rozwiązaniu sporu angielsko-amerykańskiego, ale obok tego równie powszechnem jest przekonanie tak w Anglii, jako we Francji, że wojna, do której przyjdzie, chociaż może w pojedynczych przypadkach zacięta będzie, długo jednak trwać nie może. Siły są nadto nierówne; przewaga Anglii niemal od razu będzie mogła zgnieść słabego przeciwnika. Flota stanów północnych nie ma ani jednego liniowego parostatku, podczas gdy eskadra, którą Anglia już w styczniu nad brzegi Ameryki wysłać zamysła, liczy ich aż dziesięć. Fregate srebrową mają stany północne tylko jeszcze jedną; bo z dawniejszych sześciu pięć należy teraz do stanów południowych; Anglii zaś do swojej eskadry dodają 12 fregat srebrowych, nie licząc w to wiele znaczniejszej liczby szalup kanonierskich, pływających baterji, statków przewozowych itd. Korsarze amerykańscy, którzy w roku 1812 o tak wielkie straty angielski handel przypisali, dzisiaj bardzo podrzędną odegrają rolę, raz, że większa część owych korsarzy należała do stanów południowych, jako też, że przy obecnym rozwoju marynarki parowej, korsarze stracili dawniejszą swoją wartość. Wiadomościom, które temi dniami przytoczyliśmy na zasadzie zaręczeń półurzędowej Patrie, wręcz zaprzecza Morning Post, mówiąc, że gabinet angielski nie warunkowe, lecz najzupełniej kateryczne przesłał instrukcje lordowi Lyons, i że się co do sprawy „Trentu“ ani Francji, ani też żadnego innego mocarstwa o zdanie nie zapytywał; owszem gabinet tuileryjski podobno samochcąc przesłał do Londynu oświadczenie, że postępowanie komendanta fregaty „San Jacinto“ było całkiem bezprawne. Co do polityki rządu francuskiego, zdaje się zupełnie potwierdzać, że w początku trzymać się będą neutralności z pewnym odcieniem zyczli-

mencie spraw zagranicznych. Nastając z całą energią na wydanie dymisji odzywa się w liście do Hakego słowami malującymi jego szlachetne zamiary i gorzyc wewnętrzną: „Polityka zrobiła Polskę jedną z ofiar dla uspokojenia Europy, ale sprawiedliwość zachowała nieetykalność narodu. Jestem członkiem tego narodu, członkiem, który trzydziści lat swego życia poświęcił pomśczeniu krzywd nieszczęśliwego kraju. Jeżeli bym był zdolny rzec się honoru należeniu do tego narodu, który Europa zwycięzka uczciła w Wiedniu, jeżeli bym podług okoliczności umiał zmieniać moje myśli i uczucia, czyliżbym zasłużył na zaufanie rządu i ludzi uczciwych? Starając się o to zaufanie ofiarowałem się Prusom z moimi służbami, tylko jako Polak, byłbym im służył z Polakami razem, bobyśmy byli zarazem służyli wielkiej sprawie europejskiej...“

Wskutek tak energicznego postępowania zdezylluzowanego generała, postanowienia, którego żaden Róyer zachwycić nie mógł, uwolnił Fryderyk Wilhelm pismem z d. 25 października 1820 r. Kosińskiego od służby, zapewniając mu zarazem pensją emerytalną, należącą mu się jako generałowi polskiemu w sumie 1500 talarów. Wskutek starania generała uwolniono go także od przyrzeczenia, składanego przez występujących z armii, że nie będzie służył żadnej obcej potędze.

W końcu umieścił wydawca korespondencje generała, dotyczące się urzędzenia wewnętrznego W. Księstwa. Świadczy one o głębokim jego rozumie i obszernych wiadomościach. Oddaje mu tę słuszną Ancillon, podówczas pierwszy konsyliarz w departamencie spraw zagranicznych, znany pisarz polityczny.

(Józef Szujski.)

biedną prowincją przywieść do ostateczności, aby dać powód konfiskacyom będącym żywołem dla ich zbrodniczych nadziei... Pocóż się tak spieszą z nominacją moją, jeśli dla mnie nie było miejsca? Trzebaż, aby w prowincji był Statthalter (ks. Antoni Radziwiłł) na to, aby urządził obiad i bale i Generallieutenant, aby sadził kapustę? W końcu oświadcza generał swoje postanowienie usunięcia się od wszystkiego.

Major Róyer czynił wszystko, aby powstrzymać Kosińskiego od podania prosby o dymisyję. Przeciągała się ta sprawa trzy długie a fatalne dla Kosińskiego lata. Widział on się celem lekceważenia tych, którzy landwerę i wojsko w Księstwie organizowali na swój sposób, niepytając o nie generała, widział się celem oburzenia Polaków, którzy go uważali za odstępcę od narodowej sprawy. Kołata on do Klewitza, ministra sekretarza stanu w Berlinie, do ministra Boyena, „jako pocciwego i lojalnego człowieka,“ do księcia A. Radziwiłła, gubernatora w Poznaniu, do kanclerza ks. Hardenberga, do p. Vitzleben, adjutanta króla pruskiego, nareście do nowego ministra wojny, generała Hakego, stawiając ultimatum swoich żądań, a w razie ich nieprzyjęcia prosbę o dymisyję. W odpowiedzi na te liczne podania otrzymuje Kosiński rozkaz obejrzania i ocenienia fortecy Gdańska, który, jako wie-szczący mu jakie takie wprowadzenie jego myśli, sumienie nie wykonał; a następnie komendę miasta Poznania, urząd pełniony dotąd przez podrzędną figurę, kapitana Willamowitza, a więc niewłaściwy dla siebie. Nie przyjął miejsca Kosiński, jak nie przyjął komendy nad pruską landwerą w Poznańskim, ani miejsca konsyliarza stanu w departa-

wości dla Anglii; ale później, gdy w skutek działania Anglii nastąpi zniesienie blokady portów południowych, nie będzie mógł rząd francuski zmuszać handlu swego kraju do szanowania blokady zgwałconej przez inne mocarstwo i będzie konsekwencją wypadków zniewolonym do uznania niepodległości stanów południowych.

— Z Włoch dowiadujemy się dzisiaj o szczególnym liście, który Garibaldi przesłał do genueńskiego Movimeto; w tym liście zachęca do zgody, zapowiadając im, że wkrótce nowe nastąpią przedsięwzięcia, jeśli nie z współdziałaniem, to przynajmniej za zezwoleniem władzy najwyższej. List ten, który oczywiście zapowiada napad na Wenecję, nie małe zrobił wrażenie, choć pisany jest, jak sądzą niektórzy może słusznie, właśnie na to, żeby umyślnie na czas niejaki powstrzymać nadzieję i uspokoić. — Co dr. Bertani mówił na posiedzeniu kongresu o gwałceniu tajemnicy listów na pocztę w Neapolu przez policję włoską, okazało się prawdziwym. Wyznaczona celem zbadania tej sprawy komisja sejmowa przekonała się, że istotnie się tak stało w kilku razach, że jednak odpowiedzialność za owe nadużycie nie spada na ministrów, lecz na kilku podrzędnych urzędników. Wszakże komisja poleciła ministrom jak najmocniej, żeby na przyszłość tego rodzaju bezczelności i niegodziwości, zakrawiające na rosyjską praktykę, już się nie zdarzały.

— Wszystkie dzienniki angielskie wczorajsze przyszły z czarną na oko obwódką, z powodu śmierci księcia Alberta. Z tegoż samego powodu bierze cesarz z całym dworem żałobę na 20 dni.

— Marszałek Pelissier, gubernator Algierii, przybył wczoraj do Paryża.

— Dzieło pana Tańskiego „la Pologne“, o którym już wspomnieliśmy, robi tutaj wielkie wrażenie w kołach politycznych, nie tylko ze względu na sprawę polską, ale i dla tego, że dotyka wielu innych rzeczy i które całkiem nowe szczegóły minionych już wypadków wykrywa. Między innymi radzi pan Tański Austrii, żeby ustąpiła dobrowolnie z Wenecji i starała się o wynagrodzenie za tę stratę na Wschodzie utworzeniem osobnego państwa dla najsympatyczniejszego ze wszystkich habsburskich książąt, arcyksięcia Maksymiliana. Z najwyższych rządowych kół odebrał podobno pan Tański wyraz zadowolenia za to miejsce swego pisma.

— Odbijają się od niejakego czasu pod kierunkiem rządów walne parady najznakomitszych leśników francuskich, celem obmyślenia środków, któreby najskuteczniej można zagać ogołocone prawie całkiem z drzew góry we Francji.

Paryż, 19 grudnia. (Tel.) Wczoraj wieczorem zmarł poseł pruski u dworu tutejszego, hr. Pourtales.

ANGLIA.

Londyn, 18 grudnia. Temi dniami rozeszła się wieść, jakoby lord Palmerston, który cierpiał mocno na podagrę, był umarł. Wieść ta, która mianowicie w tych dla Anglii niepewnych czasach powszechną trwogę sprawiła, nie potwierdziła się, przeciwnie prezydent ministerstwa ma się lepiej.

— Piszą ztąd do Dz. Pol. Równocześnie z mitynżem w Londynie odbył się rocznicę polskiego powstania z d. 29 listopada, odbyły się zgromadzenia ludu angielskiego dla uczczenia rocznicy listopadowego powstania i wyrażenia jego życzliwości dla sprawy polskiej w Sheffield i Newcastle, za staraniem emigracji polskiej przebywającej w tych miastach. Miejscowe dzienniki podały zbyt obszerne opisy tych obchodów, abym mógł ja w całości powtórzyć. Podaje je więc tylko w krótkim streszczeniu.

Zgromadzeniu ludowemu w Sheffield przewodniczył burmistrz miasta, John Brown, który w zagajeniu zaręczał, że uciemiężony lud polski posiada nie tylko życzliwość ludu Sheffielda, ale całej Anglii, i żałował, że ten przy dzisiejszej okoliczności nie może naszej sprawie ze skuteczną pomocą, jak z wyrazem gorącego współczucia. Najwymowniej, najlepiej obznajmionym ze sprawą Polski był głos ks. Hoppsa, najslawniejszego w Sheffield kaznodziei protestanckiego. „Niechże nas nikt nie pomawia“, mówił on między innymi, „że naród nasz jest zimnym i samolubnym. Oto, pomimo biedy jaka przysięgła nasze miasta z powodu wojny domowej w Ameryce i w obec prawdopodobieństwa wojny, tysiące ludu zgromadziły się tutaj, aby objawić swoje współczucie dla bratniego ludu polskiego.“ Następnie ks. Hopps obszernie przedstawił przyczyny upadku Polski, podając za główną intrygę monarchizm, które dla widoków dumy osobistej naprowadzało na kraj nieprzyjaciół. Ks. Hopps powiada, że jego życzliwość dla Polski nie jest ślepa, sentymentalna, ale oparta na prawdzie i dokładnej znajomości sprawy polskiej. Ks. Hopps zna błędy Polaków; ale zna i ich cnoty i kocha Polaków dla tego, że te ostatnie przewyższają pierwsze. „Polska sprawa“, mówił dalej ks. Hopps, „przez rozpatrzenie jej ciemnych i jasnych stron nie traci, ale zyskuje, bo nic nie może bardziej przyczynić się do jej odrodzenia, jak poznanie się na błędach, które ją podkopały... Lecz dziś jak wielce zmieniły się szlachta i duchowieństwo polskie! Wspólna niedola klas polskich skłoniła ich do zbierania się z sobą, i jest nadzieja, że kościół i lud, szlachta i włościanie tak poczuli się żywo, że są członkami jednej

rodziny, iż nigdy im na myśl nie przyjdzie szukać osobnych korzyści kosztem dobra narodowego. A jeżeli księża i obywatele, szlachta i włościanie przyszli do uznania tej prawdy, jeżeli szlachta i włościanie, księża i patryoci stając ramię do ramienia, składając wspólne świadectwa w obliczu Europy, że są zdolni być napowrót narodem, i że z czystym sercem, z domu niewoli, wyszli oczyszczeni z błędów, które ich tam pogrążyły: to wtedy mogę wam moi bracia tużące (zwracając się do emigracji) zaręczyć, że wkrótce nadejdzie chwila, w której jeszcze raz powrócicie do waszej drogiej ziemi i będziecie ją błogosławić jako waszą własną na zawsze.“ Dalej opisywał ksiądz Hopps znane bezprawia i prześladowania, kończąc ten ustęp następującymi słowami: „Lecz wyuzdana okrutność, wściekła zdradliwość, łgarstwo i rozbustwienie Rosyi, są zakłą cywilizowanego świata... Dla tego życzyłbym sobie, ażeby Anglia zdobyła się na cnotliwy uczynek, odwołała swoich ambasadorów z Rosyi i oświadczyła w obliczu Europy: Nie możemy utrzymywać przyjaznych stosunków z rządem, który gwałci wszelkie prawa ludzkości, który poniża się sam przez przedstawienie się światu jako oburzający widok rządu, który rządzi za pomocą okrucieństw i ciemieństw. Ach gdyby Anglia ośmieliła się to powiedzieć i to zrobić, nie minąłby rok, a Polska stałaby się wolną! Co do nadziei Polaków, to dziś o wiele są lepsze, jak były przed trzydziestu laty. Cała Europa stoi po ich stronie.“... „Najskuteczniejszym orężem“, mówił dalej, „dla powalenia o ziemi tyranii, nie zawsze jest zimna stal, ale nieraz cierpliwa wytrwałość. Zbrojne powstanie można stłumić, ale cierpliwy moralny opór nie tylko bardziej niepokoi, ale i bardziej wycieńcza siłę despotów. Postawa ludu polskiego przedstawia dzisiaj Europie wspaniały widok ludu, który ukochał swoje ojczyznę całym narodowym sercem. Inne narody miłują swoją ojczyznę dla tego, że ta obdarza je pomyślnością, sławą, potęgą; polski naród miłuje swoje ojczyznę dla jej krzywd i nieszczęść. Ludzie nie tracą łatwo to co szczerze ukochali, i chociaż barbarzyństwo zdobywców może poniszczyć wszystkie pamiątki narodowe, jednakże żadna potęga nie może przygłuszyć śpiewu, w którym matka opiewa swemu dziecku dzieje ojczyzny i przykwa imię ojczyzny do najpiękniejszych i najsilniejszych wzruszeń uczuciowych. Jak Polska już niejednokrotnie powstawała w swym udręczeniu i powalała o ziemi swoich wrogów, tak samo powstanie i na przyszłość nie z orężem w ręku, ale w majestacie szlachetnego oburzenia przeciw krzywdom, których ludzkość cywilizowana znieść nie będzie w stanie. Lud, który kiedyś potrafił czoło stawić wszelkim nieprzyjaciołom, który był światłym kiedy Rosya była dziką, który uratował Europę od Turków i wybawił stolicę Austrii, kiedy drząc z przestachu prosił go o pomoc; lud, który od wieków był najwaleczniejszym w Europie, a do dziś dnia jest jednym z najsławniejszych i najzdolniejszych narodów: taki naród nie może zaginać wśród rodziny ludów.“ W zakończeniu swęj mowy ks. Hopps wniósł: „aby utworzyć stały komitet przyjaciół Polski, któryby czuwał nad biegiem wypadków dotyczących Polski, i przedsięwbrał najstosowniejsze kroki do niesienia jej skutecznej pomocy“ przedstawiając pp. Edward Bramley, Wm. Fisher, R. Leader, Jun. G. L. Sanders, R. Elliot, i ks. Hopps na członków do tego komitetu. Zgromadzenie uchwałą tę przyjęło jednomyślnie.

WŁOCHY.

Turyń, 16 grudnia. Dnia 11 b. m. zapadło się z powodu gwałtownego trzęsienia ziemi kilka domów w Torre del Greco; trzęsienie to ziemi rozciągało się aż do Resiny. Obawiają się powszechnie, że Wezuwiusz, ponieważ tak nagle przestał wyrzucać lawę, wkrótce z większą jeszcze siłą zacznie czynić spustoszenia. Dyrektoryum obserwacyjne w Neapolu wydało już drugie sprawozdanie o wybuchu Wezuwiusza, podług którego wybuch w dniu 10 b. m. znacznie się już był zmniejszył. Niższe krateru zupełnie już prawie zamilkły, podczas kiedy główny krater tylko od czasu do czasu kłęby dymu i nieco popiołu wyrzucał. W nocy z 12 grudnia nastąpiło znów lekkie wstrząśnienie ziemi. Dotąd zapadło się w ogóle 20 domów, niebezpieczeństwo atoli dla Torre del Greco jeszcze nie minęło.

— Gazzetta di Torino donosi, że banda Chiavoniego uszczupliła się znacznie, tak że obecnie zaledwie 200 osób liczy, którzy zupełnie będąc obdartami i wygłodzonymi, całkiem odwagę stracili; komunikacja z Rzymem przerwana bandzie, tak że ztamtąd pieniędzy otrzymywać nie może. Nad granicą rzymską rozstrzelano z 20 towarzyszy Karlista, [był wedle Indépendance belge prawdziwym Borgesem, który talent swój wojskowy zaprzedał Franciszkowi II. Był król neapolitański wiele bardzo liczył na Borgesa, znanego z okrucieństw, lecz nadzieja zupełnie go zawiodła. Italie zamieszcza następująca, szczegóły o ostatnim losie ekspedycy w Basilicacie, po której Franciszek II się spodziewał, że straconą koronę mu przywróci. Kiedy 8 b. m. banda Borgesa przez Paterno się cofała, major Franchini ścigał ją w odległości zaledwie kwadransu drogi. Z zapadnięciem nocy dogonił Franchini bandę z pierwszym batalionem bersaglierów w wili Mastroddi, położonej w środku lasu pomiędzy Tagliacozza i Avezzano, która się tylko już z 25 osób składała. Ludzie ci acz zmęczeni na śmierć, bronili się jednakże jak tylko mogli. Siedmiu bandytów zabito podczas potyczki, a 17,

po między nimi i Borgesa, schwytano z bronią w ręku i na jutro rano 9 grudnia rozstrzelano. W Stigliano, w prowincji Basilicata, zgłosiło się dobrowolnie do władz 17 innych bandytów, ponieważ generał della Chiesa wydał proklamacyę, w której wszystkim bandytom przyobiecał zachować życie, jeśli się poddadzą i broń złożą.

— Z Rzymu donoszą do Gazzetta di Venezia: Pana Diamantego, pierwszego handlarza broni w Rzymie, aresztowano, podobno za to, że reakcyonaryuszom dostarczał broni. Przytrzymano również niejakego Marego, znanego agent provocateur, który spiski zawiązywał lub wymyślał, a potem za odkrycie tychże kazał sobie płacić grube pieniądze.

— Z Rzymu piszą do Czasu pod datą 6 grudnia: Jak łatwo przewidzieć było, pan Kisielew zaniósł skargę na Correspondance de Rome, za śmiałe jej występowanie w sprawie polskiej. Usiłował on jej nakazać zupełne milczenie, a lubo monsignor Berardi, wice-sekretarz stanu, gotów jest do wszelkich ustępstw dla Rosyi i okazuje szimatycznemu rządowi powolność, która go smutnie napietnuje w historii, że jednak nie dzięki Bogu ostatecznie od niego nie zawisło i że jest wyżej jeszcze wola, przed którą osobliwy ten prałat musi głowę schylić, więc Correspondance nie zmienia bijnajmniej swego trybu.

— W Neapolu odkryto nowe spryszenie; przedsięwzięto liczne przetrząsania domów i trzynaście osób przytrzymano. W pewnym domu w bliskości rynku znaleziono około 50 karabinów i kilka tysięcy ładunków. Prócz tego odkryto komitet burboński, którym kierował członek jednej z najznamienitszych rodzin neapolitańskich. Liczba spiskowców była dość znaczna, utrzymywali oni komunikacje z prowincjami i stali w bezpośrednim stosunku z Rzymem i bandami grasującymi po prowincjach.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań 19 grudnia. Wczoraj odbyło się półroczne Walne Zebranie naszego centralnego Towarzystwa Rólniczego. Zjazd 200 obywateli był w porównaniu do ostatniego lipcowego zebrania dosyć liczny, ale nie dosyć w stosunku liczby członków do Towarzystwa należących. A przecież przedmioty obrad mogły wzbudzać powszechny interes. Jedną z głównych czynności był wybór trzech członków Zarządu wstępujących na miejsce wylosowanych. Statuta Towarzystwa przepisuja bowiem, aby co rok trzech członków losem wybranych z Zarządu występowało, a walne zebranie jedną trzecią nowo wybierało. Na ten pierwszy raz padł los na panów Łączyńskiego, Łaszczyńskiego i Wolniewicza. Wyborami wczorajszymi powołani zostali do Zarządu napowrót p. Łączyński i p. Wolniewicz, a jako świeżo wstępujący na miejsce p. Łaszczyńskiego, który sobie życzył, aby go dla walego zdrowia koniecznie pominąć zechciano, p. Franciszek Zółtowski. Przez wystąpienie pana Łaszczyńskiego, traci Zarząd jednego z najpracowitszych rólników ze swego grona. Tem mniej mogło Towarzystwo pozwolić na wystąpienie z Zarządu pana Wolniewicza, któremu głównie zawdzięcza swoje istnienie, i pana Łączyńskiego, pod którego przewodnictwem najtrudniejsze bo pierwsze kroki, stawiało dotychczas Towarzystwo.

Z dalszych obrad i czynności wczorajszego zebrania, którym przez sześć przeszło godzin z niezmienną wytrwałością przewodniczył jednomyślnie wybrany pan H. Cegielski, trudno tutaj wszystko po kolei i szczegółowo wypisywać. Ograniczmy się raczej na rzeczy najważniejsze. W sprawozdaniu rocznym Zarządu umieszczono list księcia Leona Sapiehy, który jako prezes Towarzystwa rólniczego galicyjskiego przesłał od tegoż Towarzystwa do naszego słowa prawdziwie serdecznej życzliwości i pozdrowienia i wywołał powszechne oznaki sympatycznych uczuć, które się skoncentrowały we wniosku jednomyślnie przyjętym, aby na Walne Zebranie Towarzystwa rólniczego Galicyjskiego wysłać z Poznania delegowanych. Również nie zapomniano uczcić pamięci byłego Towarzystwa Warszawskiego i jego zasług.

Prócz tego zasługuje z obrad wczorajszych na szczególną uwagę umotywowane przekonywające przez p. Wolniewicza wezwanie Zarządu, aby Towarzystwo popierało wszelkimi sposobami, a wspólnymi siłami zaprowadzenie w Księstwie sacców (drenów). Zapewne przekonywające słowa p. Wolniewicza i podane środki do usuwania przeszkadzających trudności, zaczęły okazać coraz widoczniej błogi skutek w ogólniejszym, a już nie wyjątkowym tylko jak dzisiaj zaprowadzaniu tego ważnego w rolnictwie ulepszenia. Nie omieszkało następnie zwrócić uwagi na ważność i pożyteczność dla bogactwa krajowego takiej instytucji, jaką ma być Tellus, i zachęcić do popierania tejże.

Z prac wydziałowych na wzmiankę tu zasługuje, że wydział inwentarowy po gruntownym zbadaniu kwestyi, ogłosił wczoraj pod wielu względami dla nas ważne przekonanie, że wysięgi konne mogą wprawdzie w pewnych warunkach być pożyteczne, ale że takie jakie kiedykolwiek w Poznaniu w danych warunkach istniały, bynajmniej bogactwa krajowego podnosić, ani jakiegokolwiek korzyści przynieść nie mogą. Wydział ogólny jak wczoraj słyszełmy, zajmował się dwanaście godzin opracowaniem kwestyi, jak podnieść produktywność klas robozych. Tem bardziej spodziewać nam się należy, że referat o tym ważnym przedmiocie odczytany do następnego Walnego zebrania poda nam pożądane i pożyteczne wskazówki. Zwracamy już na przód uwagę naszych obywateli rólników na to przyszłe zebranie i ten przedmiot.

Z grona obecnych, postawiono kilka pożytecznych bardzo i ważnych wniosków. Na wniosek pana Jana Mielżyńskiego, który nie tylko w przekonywający, ale niestety i w przerażający sposób przedstawił smutny stan naszego leśnictwa, zawiąże się obok trzech dotychczasowych wydziałów, jeszcze wydział leśny. Na wniosek p. Mrowińskiego postarę się Towarzystwo o zdatnego sortiera dla siebie. Na wniosek pana Budzyskiego postarę się Towarzystwo zaprowadzić nadzwyczajne nagrody dla wzorowych w służbie ludzi.

Te i wiele innych kwestyi poruszanych z wielką żywością na wczorajszym posiedzeniu, jeżeli dowodzą, że wcale jest w naszych stosunkach rólniczych zlego i niedołęznego, co zaradzenia wola, to nie mniej jasno dowodzą, że jest i wielu, co szczerze i zawsze gotowi i sami do lepszego dążyć, i drugim do lepszego pomagać. Z takich właśnie, sądząc z wrażenia obrad, składać się zdawało wczorajsze zgromadzenie. Ci niech i od nas przyjmą pozdrowienie Leona Sapiehy. Szczęść Wam Boże!

Dla pogorzalców w Zerkowie.

Z przeniesienia tal. 788 sgr. 10 fen 9. — Nadesłano: S. B. tal. 5

Do Dzisiejszego Dzien. dołącza się Ziemiannin ner 51.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Książki do nabożeństwa, medaliki, Kalendarze rozmaite. Tazsa pod firmą moją na jarmarku naprzeciw ratusza obok fontanny. Proszę kupować i mieć wzgląd na starego weterana. Po skończonym jarmarku handel mój Chwaliszewo No. 95, obok apteki.

Ig. Pajewski.

Przyjmuje prenumeratę jak dotąd tak i

dalej na Dziennik Poznański, Gazetę W. Ks. Poznańskiego, Przegląd Poznański, Tygodnik Katolicki, Tygodnik Poznański, Nadwiślanin, Przyjaciół ludu, Szkółkę niedzielną, i wszystkie pisma zagraniczne i czasowe, upraszając o łaskawe względy Szanownych abonentów.

Chwaliszewo, No. 95, obok apteki.

[3899]

Ignacy Pajewski.

Znaczna ilość książek gospodarczych

i innych rozmaitej treści, a między temi Goniec i Gazeta Polska są do nabycia za cenę zniżoną.

Katalog i bliższa wiadomość w składzie

Antoniogo Rose.

(3911)

W księgarni Zupańskiego można nabyć dziełka pod tytułem:

Mowa żałobna księdza Prusinowskiego na nabożeństwie za duszę sp. X. Arcybiskupa Antoniego Fijałkowskiego miana w archikatedrze w Poznaniu dnia 6 listopada 1861.

[3651]

Cena złp. 3.

Walne zebranie członków Towarzystwa Naukowej pomocy imienia Karola Marcinkowskiego w powiecie Poznańskim odbędzie się w poniedziałek, dnia 30 grudnia r. b. w Poznaniu w Bazarze na małej salce, na które tak członków jako i chęć mających do Towarzystwa przystąpić uprzejmie zaprasza Komitet. [3925]

W następną niedzielę, t. j. dnia 22 grudnia r. b. jako w końcu kwartału:

Walne Zgromadzenie Kółka, przyczem niżej podpisana Dyrekcyja uprasza o przywiezienie lub nadesłanie wszystkich Czasopism z Kółka zabieranych ku skompletowaniu.

Dyrekcyja Kółka Towarzystwa w Gąsawie. [3919]

Sprostowanie.

Na mocy wyłączenia sprawy dotkniętej w inseracie pod No. 2876 w Dzienniku z d. 1 października r. b. ogłoszonym, składa się deklaracja, iż inserat opierał się na mylnych przypuszczeniach i kombinacjach, orzeczenia przeto na takowych oparte same przez się upadają. [3922]

Rozsiewana wieść przez X. K. z Z. z nad Prosną, iż przy prawyborach w Z. głosowałem na osobę nie polskiej narodowości jest całkiem mylna, ponieważ dałem głos na Ludwika Brzezińskiego z Zbyków i na gospodarza Kaspra Paprockiego z Żegocina.

Rządca dóbr **A. Gumpert,** z Wieczyna pod Pleszewem, [3891]

[3826] Osoba zamieszkała w Bazarze pod No. 17 w ul. b. w m. w st. 17 pod no. 17

Przyjmuję uczni do tutajszego progimnazjum uczęszczających na stół i stancję.

Xaw. Poleski, jeometra w Śremie w domu P. Siewerta [3859] naprzeciwko progimnazjum.

Dominium Bondecz pod Wysoką, w powiecie Wyrzyskim, sprzedaje od 1 stycznia 1862 barany. [3917]

Wysokiej Szlachcie i Szanownej Publiczności w okolicy Kobyliny mam zaszczyt uniżenie oświadczyć, iż osiedliwszy się w miejscu, założyłem piekarnię chleba, tak żannego jako białego, niemniej i ciast; wymieniam także chleb żanny za żyto. — Polecając się zatem łaskawym względem, upraszam jak najgrzeczniej o pokup, do wszelkich życzeń, co do zamiany będąc gotowym. Kobylin w grudniu 1861.

Władysław Kaniowski, [3918] piekarz.

Najlepsze stralundskie KARTY DO GRANIA poleca **Adolph Asch,** [3921] ulica Zamkowa No. 5.

Prawdziwe **Paryskie Bonbonierki** poleca **A. Szpingier** [3852] w Bazarze.

Wina węgierskie, samorodne, stołowe słodkie i to-kajskie, jako też wina fran-cuskie, reńskie, szampańskie poleca

M. Zapałowski, [3926] ul. Wrocł. 13/14.

Wielki skład konfitur poleca bardzo tanio Cukiernia [3843] **A. Szpingiera** w Bazarze.

Żytnią karólkową wódkę starą, odezłałą polecają **Br. Reisner,** [3867] w Śremie i Kościanie.

Rozmaite cukry zagraniczne i własnej roboty. Marcepan na-kładany. Karmelki funt po 8. 10, 12 i 15 sgr. Czekolady, także do obstalunków na torty, strucle i wszelkie inne ciasta, poleca się Cukiernia Franciszka Rudzkiego, [3920] przy ulicy Wrocławskiej No. 14.

Wielką wystawę CUKRÓW I MARCEPANÓW zagranicznych i swojej roboty bardzo tanio poleca Cukiernia **A. Szpingiera** [3842] w Bazarze.

Skład mój **herbaty chińskiej** uzupełniłem wyborowemi gatunkami, sprzedawam nietylko en gros ale też datalicznie, funtowe, pół i ćwierć funtowe pakiety, każdy pakiet moją firmą i stałą ceną opatrzone. Arak po 4, 5, i 6 złp. za kwartową butelkę sprzedawam. **J. N. Piotrowski,** [3560] Hotel du Nord.

świeże kielskie sielawy polecają **W. F. Meyer i Sp.** [3927] plac Wilhelmowski 2.

Aukcyja win, araków i cygarów. W poniedziałek, dnia 30 grudnia w lo-kalu przy ulicy Wilhelmowskiej No. 25 sprze-dawać będę za gotowiznę publicznie więcej dającemu wina węgierskie, reńskie i Bordeaux, araky i pewną ilość cygar. **Lipschitz,** [3924] król. komisarz aukcyjny.

Teatr miejski Kellera. [3929] W niedzielę: Die Jüdin, wielka opera w 5 aktach Halewego.

Przygotowuje się: Die Hugenothien, wielka opera Meyerbeera.

Der Trödler, wielka trajedia Brachvogla.

Przybyli do Poznania. Dnia 20 grudnia.

Bazar: Właściciele dóbr Bętkowski z Czarnotek Taczanowski z Szyplowa, hr. Międzyński z Król Polskiego, hr. Bniński z Karny, Parczewski z Lew-kowa, Radoński z Kociałkowiegórki, panie Pał-czyńska z Zakrzewa, Daleszyńska z Domasławia, dzierżawca Neymann z Górki, rządca dóbr Sze-pański z Strzempna.

Hotel du Nord: Właściciele dóbr Trampczyński z Bielaw, rólnik Skoraczewicz z Godrowa, panna Breańska z Tarnowa, kupcy Drümmer z Bydgosz-czy, Meschke z Lipska.

Pod Czarnym Orłem: Właściciele dóbr Brzeski z Jabł-kowa, kłowiecki z Ryńska, Heusler z Bojanic, Za-krzewski z Cichowa, Białoszyński z Konkolewa, Florowski z Pacholewa, Weber z Sremu, Boja-nowski z Recza, pani Sulikowska z Drożyny, obywatel Schmidt i Weber z Sremu, dzierżawca Harmel z Leśniewa, technik Hamilton z Królewca, komisarz Wojciechowski z Uni, proboszcz Gnia-tczyński z Targowiegórki, pani Brzostowicz z Gniezna.

Hotel Paryski: Właściciele dóbr Rychłowski z Wę-gorzewa, Hepkowski z Opatowka, Skąpski z Mi-

chorzewa, Weyert z Cieśli, Skoraszewski z Wysoki, kupiec Wintzowski z Wrześni, dzierżawca Arędzki z Murzynowa leśnego, Koperski z Rumiejek.

gehliga Hotel Francuski: Właściciele dóbr Turtelt z Dobieszewka, Grudzielski z Sołecznym, Bojanow-ski z Rogaczewa, Karczewski i Zychliński z Ru-mianek.

Buscha hotel Rzymski: Właściciele dóbr Ifland z żoną z Chlebowia, Ifland z żoną z Piotrowa, Ifland z żoną z Lubowa, Jessnitzner z żoną z Stroszyna, Jacobi z Trzcianki, Nouvel z żoną z Wierzei, Strauven z Pawłowa, pani Koszutska z Wargowa, podporu-cznik Eckstein z Wituchowa, chorąży Hilligers z Swidnicy, panna Trampczyńska z Grzybowia, kup-cy Walter z Wrocławia, Trommler z Berlina.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu. Dnia 20 grudnia.

Żyto: wyp. 25 węg. na gr. 44¹/₂, gr.-sty. 44¹/₂, sty.-luty 44¹/₂, żąd. 44¹/₂ pl., luty-marz. 44¹/₂, marz.-kw. 44¹/₂ pl., 44¹/₂ żąd., na wiosenną odstawę 44¹/₂ pl., 44¹/₂ tal. żąd. Okowita: wyp. 12,000 kwart. z beczką na gr. 16¹/₂, sty. 17, luty 17¹/₂ pl., marz. 17¹/₂ żąd., kw. 17¹/₂ pl., 17¹/₂ żąd., kw-maj 17¹/₂—³/₄ tal. pl.

Na targu: pęgna sred. posled. sgr. sgr. sgr. Pszenica biała 88-92 85 75-80 26kta 87-90 84 75-80 Żyto 58-60 56 53-55 Jęczmień 42-44 40 36-38 Owies 26-28 24 22-23 Groch 60-64 57 52-55

Na giełdzie: Żyto: wyższe ceny, wyp. 2300 cen-tarów na gr. 45¹/₂—46, gr.-sty i sty.-luty 46, luty-marz. 46¹/₂ pl., kw-maj 46¹/₂, maj-czer. 46¹/₂ żąd., 46¹/₂ tal. pl. Olój rzepiowy: w miejscu na gr. i gr.-sty. 12¹/₂, sty.-luty 12¹/₂ żąd., 12¹/₂ pl., luty-marz. 12¹/₂, marz.-kw. 12¹/₂, kw-maj 12¹/₂ tal. żąd. Oko-wita: ceny mało co zmienione, wyp. 18,000 kwart. w miejscu 16¹/₂, na gr i gr.-sty. 17¹/₂, sty.-luty 17¹/₂, kw-maj 17¹/₂ tal. pl.

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

	dnia 20 grudnia 1861.			
	tal	gr.	tal	gr.
Pszenicy pięknej, sred. 16 gr.	3	—	3	13
— średniej	2	22	6	26
— ordynar.	2	15	—	2
Żyta ciężkiego	1	25	—	1
— lżejszego	1	21	3	1
Jęczmienia dużego	1	12	6	1
— małego	1	10	—	1
Owsa	—	24	—	27
Grochu do gotow.	1	21	3	1
— na paszę	1	17	6	1
Rzepiku zimowego	—	—	—	—
Rzepiku zimowego	—	—	—	—
Rzepiku letowego	—	—	—	—
Rzepiku letowego	—	—	—	—
Tatarki	—	—	—	—
Perek	—	—	—	—
Masła, garn.	2	5	—	2
Koniczyny czerw.	—	—	—	—
Koniczyny białej	—	—	—	—
Siana, cent.	—	—	—	—
Słomy	—	—	—	—
Olaju cant.	—	—	—	—
Spirytus (beczka 100 kw.)	—	—	—	—
50% Trał. dnia 19 grudnia	16	25	—	17
dnia 20	16	22	6	16



rozbiegana przez król. pruskie ministerium spraw lekarskich posiada przymioty usunięcia odmarznięć, nadania ciała młodzieńczej świeżości i zniweczenia wszelkich nieczystości skórnych, jako to: piegów, plam wątrobných, pozostałych plam od ospy, węgrów, liszajów suchych i mokrych, jako też czerwoności na nosie (która albo w skutek mrozu albo w sku-tek ostrości wystąpiła) i żółtej pici. Gwarantuje się za skuteczność, która w dwóch tygodniach nastąpić powinna, i zwraca pieniądze, gdyby skutek nie nastąpił.

Ażeby zapobiedz pomyłkom, zważać należy dokładnie na etykietę wyrażone być musi: **Rothe et Comp.**

Cena za całą butelkę talara.

Pomada dopomagająca do zarostu brody za puszkę talara.

Środek ten wciera się codziennie raz z rana w ilości dwóch ziarn-ek grochu w miejsca te, gdzie zarost wyrość ma i w 6 miesiącach wy-daje zupełny mocny zarost. Środek ten jest tak skuteczny, że u mło-dzieńców 17letnich, wcale jeszcze nie zarastających, w wyżej oznaczonym czasie zarost wychodzi. Ze pewny skutek gwarantuje fabryka Rothe et Comp. w Berlinie, Kommandantenstrasse 31.

Wyłączny skład znajduje się w oznanii u pana **Mögelina,** przy ulicy Wrocławskiej nr. 9. [3923]



Kurs giełdy w Berlinie				Kurs giełdy w Wroclawiu			
dnia 19 grudnia.				dnia 19 grudnia.			
Papiery pruskie.	%	sz.	pl.	Papiery i pieniądze.	%	sz.	pl.
Pozycz. dobrow.	4 1/2	—	102 3/8	Dukaty	—	—	—
— rząd.	4 1/2	—	102 1/2	Frydrychsdory	—	—	—
— 1859	5	—	107 1/2	Lujdory	—	—	—
— 1860	4 1/2	—	102 1/2	Polskie bil. bank.	—	—	—
— 1868	4	99 1/2	—	Austr. banknoty	—	—	—
— prem. 1859	3 1/2	118	—	Nowa Waluta Austr.	—	—	—
Oblig. długu skarb.	3 1/2	—	89 3/8	Wrocł. obl. miejskie	—	—	—
— Marchii	3 1/2	—	89 1/8	Poznań. List. Zast.	—	—	—
Listy zast. March.	3 1/2	—	91 1/8	— nowe	—	—	—
— Prus. Wsch.	3 1/2	—	87 1/2	— nowe Lit. A.	—	—	—
— Pomor.	3 1/2	—	97 3/8	— nowe Lit. B.	—	—	—
— W. Ka. Pozn.	4	—	89 3/8	— nowe Lit. C.	—	—	—
— (nowe)	3 1/2	98	—	— nowe Lit. D.	—	—	—
— (nowe)	4	—	100 1/2	— nowe Lit. E.	—	—	—
Szląskie	3 1/2	—	92	— nowe Lit. F.	—	—	—
— awar. B.	3 1/2	—	86 3/8	— nowe Lit. G.	—	—	—
— Prus. Zach.	3 1/2	—	96 1/2	— nowe Lit. H.	—	—	—
— rent. March.	4	—	98 3/8	— nowe Lit. I.	—	—	—
— Pomor.	4	—	98 3/8	— nowe Lit. J.	—	—	—
— W. Ka. Pozn.	4	—	96 3/8	— nowe Lit. K.	—	—	—
— Pr. Wsch. i Zch.	4	—	98 1/2	— nowe Lit. L.	—	—	—
— Nadreńskie	4	—	97 1/2	— nowe Lit. M.	—	—	—
— Szląskie	4	—	95 3/8	— nowe Lit. N.	—	—	—
Papiery zagraniczne.	—	—	—	— nowe Lit. O.	—	—	—
Austr. metall.	5	47	—	— nowe Lit. P.	—	—	—
— Pożycz. narod.	5	—	57 1/2	— nowe Lit. Q.	—	—	—
— Oblig. 250 fl.	4	62	—	— nowe Lit. R.	—	—	—
Rosy. 5 pożycz. Stiegl.	5	—	84 1/2	— nowe Lit. S.	—	—	—
— 6	5	—	96 1/2	— nowe Lit. T.	—	—	—